ROZMAITOŚCI.

N[er] **50.** dnia 15. Grudnia 1826.

OPISANIE ZAMKU ŁANCUCKIEGO, OGRODÓW I JEGO OKOLIC,

PIÓREM

ALEXANDRA HORODYSKIEGO.

Forsitan et haec olim meminisse juvabit.

Zamek łancucki znamienity w dzieiach oyczystych, ztąd może naywięcéy się chełpić, że ofiarą boiowemu losowi nie padł, że niedbałością właścicieli puste nie zaległ rozwaliny, iak inne święte oyców siedliska, co ie teraz syny w zniewadze deptaią i co od dawna nocne ptactwo osiadło. Małoż w kraiu naszym było zamków, które podobnych losów doznały? gdy nie przepełniała się miara ich ciosów, ręka czasu ie zwalaiąc, pozazdrościła im nawet samych szczątek i gruzów tak dalece, że ledwie mieysca i pamięć ich pozostały. Szczęśliwszy nad tamte zamek łancucki, niezwyciężony czasem, szanowny w boiu, wszystko przeżył, i wszystek zdaie się patrzéć na przemieiaiące czasy i pokolenia. O! wy, którzy prawem rodu, krwi i cnót staliście się godnymi iego właścicielami, używaycie darow niebios wam przyiaznych z uistnieniem wiekopomnego wyrazu świetnego przodka waszego Stanisława Potockiego: dodać mówię, tyle sławy przodkom, ileście w spadku od nich odebrali. *) Zwiedzaiąc zamek łancucki zdało mi się, że zwiedzam oddział willi Negronich, albo oddział pałacu pod nazwiskiem Japońskiego znany, co Sasów zdobi stolicę, bo wszystko na przemiany w tymże zamku widzieć można, posągi, starożytne naczynia, chińskie, iapońskie i inne osobliwości. Te drogie zbiory tak poszukiwane za granicą, ze wszech miar czynią godnym go widzenia, tém więcéy rodakowi, który chlubnym się widzi bez kosztów i trudów w własnym to znaleść kraiu, za czém utrudniaiący często ubiega się w obcych kraiach, pocieszaiąc razem swóy umysł na wspomnienia dawnych iego właścicieli znanych z dzieiów bohaterskich mężów, co za obelgi rodu i ludu swego walczyli. Takiemito powody wiedziony udałem się do Łancuta, dla zwiedzenia go tém więcéy, że w roku 1822 zwiedzaiąc Przeworsk, pominąłem Łancut dla krótkości czasu, wszakże nie przestanę powtarzać, że nie iestem synem fortuny, nie tam gdzie chcę; ale tak, iak na morzu, gdzie mnie wiatry zaniosą, tam przybyć muszę. — Napis nad drzwiami zamkowemi *) brzmi chlubnemi dostoieństwy, w iakie sławny wyzwoleńca Chocimu Xiążę Stanisław Lubomirski opiewał, a które nayuroczyściéy wyraził

*) W Mowie na pochwałę Wojewody Mokronowskiego.

*) STANISLAUS COMES IN WISNICZ LUBOMIRSKI,
PALATINUS ET GENERALIS CRAC: ZATORIEN
SAEPUSIEN. NIEPOŁOMICEN. ETC. CAPITANEUS
EXERCITUUM REGNI
CONTRA OSMANU. IMPERATORE. TURCARU.
ET DZIANET GORREI CHANU. TARTARORUM
GENERALIS PRAEFECTUS
UT VIRIBUS, CURIS, PUBLICIS ATQUE BELLIS
LIVONICO. MOSCHICO PRUSSICO
SCITHICO. TURCICO A IPSA DEMUM AEUATE
FESSIS QUIETEM PARRARET
AEDES HAS CONDIDIT ET ORNAVIT
UT SALUTI COMUNI PRODESSET PROPUGNACULUM CONDIDIT
ANNO CHRISTI MDCXLI.

)(

w swoich Elegiiach Piegłowski — »*Pueritium auspicavit a praeliis patrem egit patriae priusquam filium exprimere possit patriam sub Chocimio patriae restituit.*« Ów Stanisław Hrabia Lubomirski Wojewoda Krakowski, Spiski Niepołom: Starosta przez Ferdynanda III. w 1647. postawiony między Xiążęta Sgo Państwa Rzymskiego w piérwszéy połowie 17go wieku nabył tę znaczną maiętność. — Xiądz Siarczyński Kanonik Warszawski w iednym swoim szanownym liście *) twierdzi, że tenże Xiążę trzem swoim synom Alexandrowi, Jérzemu i Konstantemu oprócz rozległych włości, wsi 320, i miast 16 dziedzicznych, samych zamków spiżą opatrzonych 12 zostawił, z tych trzy szczególniéy: w Wiśniczu, Połonnem i Łancucie, obronne były, w każdym z nich 80 dział z puszkarzami i wszelkiemi do obrony potrzebami utrzymywał, w każdym żywność na lat 3 gotowa bydź musiała, każdy od 400 piechoty z włościan był strzeżony, w każdego piwnicy po 400 beczek wina dla uraczenia braci Slachty zawsze się znaydowało: Lecz wróćmy się do zamku łancuckiego, który opisuiemy. Jérzy, Marszałek Wielki Koronny, Syn Stanisława, Mąż uosobliwiony woyną, którą prowadził z Janem Kazimierzem, a którą w oczach świata umiał uślachetniać, szanowany iednak od tegoż Monarchy, wielbiony od postronnych **) Monarchów, pełen światła, waleczności, a co nayważniéy, że nieugięty blaskiem dostoieństw, w tym zamku przemieszkiwał. — Tu ón w gronie sprzymierzonych przyiaciół składał świetną okazałość i smutne zdarzenia marszałkowskiéy laski. — Tu ón w gospodę dla Mądrych, swóy dóm oddał. Wszakże chociaż w wburzonym kraiu, kiedy Muzy zdawały się milczéć, nie zbywało i natenczas Polsce na ludziach wielkich. Towarzysze Swiętego Imienia Jezus, wróceni do kraiu z Mameluckich wysp i Etyiopii, a których tamtoczesne zasługi ięzyk tylko Marona oddaćby potrafił »*quae regio in terris nostri non plena laboris*« byli iego domownicy; a z miłością nauk i Oyczyzny łącząc ducha prawdy, gardził pozorami potęgi i wielkości; lecz nie długo tém domownictwem się cieszył, bo z łona iego patrząc na zmienne kraiu koleie, na związki, podstęp przeniewierczy przeciw sobie knuiące, i na srożący się coraz więcéy los, który go razem na utratę maiątku i życia, iako świętokradzcę korony i postać Kromvella na siebie biorącego skazał, uniósł swe życie pod obce nieba i tam (w Wrocławiu) 1667. umarł, a Łancut został dziedzictwem aż do dni naszych iednego z naynakomitszych domów w Polsce. Zamek otoczony iest narożnemi wieżami, wałami, i ma postać obrony. Potrzeba zabezpieczenia się od naiazdów tworzyła podobne zamki, których poważna prostota budowy przypominać będzie trwałą wytrzymałość w przedsięwzięciu prac, dawne obyczaie, a nawet sam styl pisania, iak mówi nasz Winkelmann, że zwykle ludzie piszą, iak buduią i tenże duch ich piórem, co pędzlem i dłotem włada, Żywy ten starożytności wizerunek smak znamionuiący, ów w Polsce ma w sobie coś szanownieyszego, iak często niesmakowny przepych, wsparty na licznych bez potrzeby kolumnach rażący wydoskonalenia sztuki. Zaprowadzone na zgonie wieku przeszłego a w teraźnieyszym naywygórowańsze przebierane życia wygody, zamiłowanie w cudzoziemczych obyczaiach i miękkość ich dziwotworne (*grotesque*) swemu krótkiemu życiu nietrwałe wznosi budowy i takich sprzętów używa; trzeba tylko na kominach będzie palić, piece zarzucić — a to dla czego? bo mieszkańce Rhodanu i Tybru pieców nie używaią. Dawnieysze siedzenia, krzesła twarde, które dźwigały mężnych przodków naszych, zastępuią dzisieysze szeslongi, sofy na sprężynach się unoszące, na których zniewieściałość mężczyzn obok omdlałych małżonek spoczywa. Te wykwintne sprzęty ku chwilowey słu-

*) Pisanym do Alexandra Horodyskiego. Pr.R.

**) Król Hiszpański na upominek przyiaźni udarował go niepospolitym pierścieniem.

żą wygodzie, lecz trwałości wytrzymania nie są zdolnemi, gdy tymczasem od kilku wieków zastarzałe do dziś dnia istnieią, iak nie bardzo dawnemi czasy krzesło Biskupa Herburta w Barberinich Pałacu widziane dowodem tego być może. Co się tyczé tego zamku, wyznać także należy, że z przedzamczem swoiém zewnątrz i wewnątrz iest wiele metamorfozowany, dla czego zważać go można między ostatecznościami powabów dawności i ozdób nowczesnych. Jeszcze Franklin nie skarcił był pociski piorunów, nie znano natenczas konduktorów, które się dziś śmiele nad dachem wznoszą; człowiek, któryby grotom boiowym niebios, drogę pokazać natenczas odważył się, byłby za czarnoksiężnika, strachowidza albo szaleńca poczytany.

WCHÓD I PIÉRWSZE POKOIE.

Wspaniałe wschody nietrudzące, prowadzą na piérwsze piętro, a przeszedłszy piękny korytarz weszliśmy do pierwszego pokoiu, w którym widać obrazy wielkie: Suzanna ze Starcami i stósownik (*pendant*) tegoż Lott z córkami. Z pomiędzy mnieyszych obrazów iest obraz wyrażaiący Lawattera. Usta miernie zamknięte, i regularnéy formy, nadaią mu postać prawdziwego dostrzegacza, iakim on był, a który zdaie się z płótna wychodzić i twarzom przychodzących na pokoie osób przypatrywać się i charaktery ich decyfrować. Ogniste iego oko, oznaka męża napełnionego duchem, ze słabym wodnistym i powlekłym wzrokiem lubieżników obrazu Suzanny, — ostatecznością swoią naydobitnieysze dowody o nauce fizyionomilogii nam podawały rozprawę, któréy aż w drugim pokoiu zakończyliśmy.

POKÓY RUBENSA.

Rysy ciężkie oznaczaiące twarze flamanckie w dwóch obrazach mytologicznych odkrywaią dzieła Rubensa na wstępie tego pokoiu. Zwykle artyści, mówi Stanisław Potocki, daią twarzom fizyionomiią własnego narodu. Jestto ten smak mieyscowy, którego naysławnieysi mistrzowie pozbyć się ze wszystkiém nie zdołali, iak i oyciec szkoły flamandzkiéy nieśmiertelny Rubens opuścić go nie mógł, chociaż długo Włochy zamieszkał. Twarze tych niebian maią oczy, iasności i wpogodzenia pełne, iako właściwe istotom nienagannego charakteru. Lecz czyliż trudno było oznaczyć charakter zgodny z przedmiotem temu, którego pędzel zdołał dwa przeciwne charaktery razem połączyć, iako w Maryi Mediceyskiéy widzieć się daie w obrazie Galeryi Luxenburgskiéy w Paryżu umieszczonym, gdzie radość téy Królowéy z wydania na świat Delfina i razem boleść porodu, używaiąc wyrazu l'Abbe Dubos, boleść, na którą Ewa wskazaną była *), są oznaczone. Od ogromu tych mass i wyobrażeń pogańskich zwrócił nasz wzrok Kapellan przydworny na malutki obraz S. Eliiasza, oczekuiącego pokarmu od ptaka ku niemu lecącego. Patrzcie WPanowie, mówił duchowny, widok ten godny aniołów i ludzi pokrzepia dusze chrześciianina, przedziwny to i cudowny prawdziwie boski zasilenia sposób. Nikt na te niedostępne skały nie mógł przynieść pokarmu, iak tylko ten kraiów napowietrznych goniec. — Ręce Starca w całéy obszerności wysilenia się oddane. Plany ostatnie (*en vapeurs*) acz pracom Klauda Lorenna nie są podobne, iednak są wyższe od pospolitych mistrzów kraiowidni. Portret Xięcia Adama przez Lebrun Filippa II. Króla Hiszpańskiego, przez Brodowskiego, długo nas zatrzymywały. Zadowolnieni byliśmy niezmiernie w drugim obrazie widzieć pędzel rodaka, szkoda, że historyie i Królów własnego kraiu artyści kraiowi nie przedsiębiorą. Zacny Maszkowski, idź na drodze,

*) L'Abbe Dubos tak się wyraża: *Telle est l'expression qui arrete les yeux de tous les spectateurs sur le visage de Marie de Medicis qui vient d'accoucher — on y aperçoit distinctement, la joie d'avoir mis au monde un dauphin à travers les marques sensibles de la douleur, a la quelle l'Eve fut condamnée.* (Ob. *Nouveau Dictionaire historique où histoire abregée par une societé de lettres.*)

którą iako uczciwy rodak rozpocząłeś, zatarte czasem i okoliczności dzieie twym pięknym pędzlem odnawiay, pędzlem, co szczęśliwie udowodnia, że jeniiusz polski, iak do innych nauk, tak i do malarstwa szczególnym sobie gustem był zawsze i iest usposobionym.

POKÓY ŻÓŁTY.

Ten pokóy adamaszkiem złotym był obity, dziś sztukateryią ozdobiony. Artysta umieiący zdobić to, co powinno być ozdobione, aż do pewnéy oznaczonéy miary nie okładał rzeźbą całe ściany i supraporty, iak inni artyści, gdzie tylko ozdoba takowa pomieścić się może, okładać zwykli. Zachował ón myśl Woltera, który mówi: co tylko iest doskonałe, iest lekką przedzielone ścianą od wady przesadzenia. Obraz Xiężnéy Jmci Henrykowéy, który okazałością swoią i dobrém oddaniem widzów zaymuie, iest malowany w Dreznie przez Jana Grassy. Portret Roberta Ministra Renbranta, żony iego i wiele kraiowidów Hollandyią i Szwaycaryią wystawuiących, przyiemnie oko bawią. Wszystkie te pokoie pięknemi kominy z marmuru kararyyskiego są opatrzone, z których iedne są zdobione w festony i kariatydy, kosze na głowie maiące, drugie w bogate gzymsy w Oxenaugi i pacierze rznięte z filunkami porfirowemi, na których Arabeski są malowane.

POKÓY KOLUMNOWY JONSKI.

Kolumny z mozaiki popielatéy w porządku jonskim po dwie w czwororząd nakształt Perypleów greckich ustawione, owalową nyżę podpieraią, która czwartą część pokoiu zaymuie, między temi kolumnami stoi postawa, z któréy dla pewnych urządzeń statua Xięcia Henryka wyrobiona przez Prometeusza wieku naszego *) była zdięta, a nam zachwyconym sztuką zdało się, że ten posąg tchnący życiem sam zeszedł z postumentu i zamięszał się między widzów. Wiadomo iest, że Grecy mieli igrzyska, w których piękność uwieńczano. Mieszkance miasta Egestu w Sycylii, Filipowi z Krotony dla urodyuiego statuę poświęcili. Wielbicielka i znawczyna sztuk Xiężna Jmość Lubomirska podobnym tknięta powodem pomnik te[illegible] poświęciła. Sciany obłożone są obrazami Werneta, Albana, Lampiego, odznaczaiącym się iest tu także stolik bronzowy, na którym osadzona iest mozaika rzymska, a którą wykładał Jakób Raphaelli 1789, piiące gołębie z naczynia są naśladowaniem mozaiki w willi Adriana odkrytéy, a przez Klemensa XIII. od Kardynałów Furiettich nabytéy w Kapitolium do dziśdnia istnieiącey, powiadaią, że tenże artysta dla Króla Stanisława Augusta miał był zacząć wykładać mozaikę podług mozaiki zwykle Lanave del Jioto zwanéy, nad wielkiemi drzwiami kościoła S. Piotra w Rzymie znayduiącéy się. Przy tym pokoiu iest gustowny gabinet, w którego suficie iest Serafin przez Maryią Cosway w r. 1787. malowany. Serafin porzuca czcze padoły ziemskie, unosi się w niebios obłoki, aby większą tam żywość i świetność odzyskał, takową samą świetność Pani Cosway szczęśliwym pędzlem na płótnie wyraziła, zdaie się ón przebiiać plafon i dążyć do swego przeznaczenia. Są tu piękne rysunki z loży Rafaela. Małe pastelowe wizerunki znakomitych mężów we Francyi, iakoto: Fontena, Moliera, Cornella, Despraux, Rassyna, Bosueta, Turena, Jana dela Bruyerre Fenelona, Kondeusza i mnóstwo figurek, między któremi iest piękny Herkules na lwiéy skórze leżący z pasty porcellanowéy *Biscuit* od Francuzów zwanéy.

GALERYIA.

Galeryia cała iest *alfresco* malowana, ściany są wyrażone w kamienie kwadratowe, które urywkami roślin się ożywiaią, a na sufit Treilaz rzucony z winogronami go przeplataiącemi cała galeryia była w nieładzie i rozrzucona, gdy-

*) Kanowa.

śmy ią oglądali, starożytne wazy przy podstawie Hermafrodyta nie były ze wszystkiem zasłonione, iednéy postać flaszy ogromnéy a drugiéy dzban w kształcie kuli kolosalnéy. Znikome te na oko naczynia które cudownie tyle wieków przetrwały są zabytkami sztuki starożytnéy, niemniéy zadziwienia godnemi, iak te, które z marmuru i bronzu starożytność tworzyła.*) Na widok tych wazów, duch unoszący się z podobną wyobraźnią iasnowidzącym (*Clairvoyant*) przebiegał na przemiany Pompeie, Herkulany, gdzie ich oyczyzna i ich rówienniki pozostali. Te zwaliska wsławione wielkiemi imiony, iako prawdziwie wzorowe pomniki niewinnieyszych wieków, w których prostym z gliny naczyniem obdarzono zwycięzców, zdawały się ze wzgardą poglądać na teraznieysze czasy, gdzie złoto stało się powodem — i nadgrodą zwycięstw, iako bóstwo, przed którem nayoświcensze narody czołem biią; waz duży z herbami polskiemi maiący pochodzić od Zygmuntów, i urna wysoka z alabastru kraiowego zatrwożone bydź zdawały się, iakby dla tego, że tylko ich dwoie w obliczu tylu obcych, były pomnikami kraiu swoiego. Wychodząc z łona téy starożytności, wiekami od nas oddalonéy, udaliśmy się do czasów bliższych naszéy pamięci, to iest: zwiedzić pokóy sypialny zmarłéy XJMości.

POKÓY SYPIALNY XIĘŻNEY MARSZAŁKOWY.

Odścienny gabinet pokoiu sypialnego zatrzymał nas przechodzących. Jest ón boazeryią w dawnym guście francuzkim kształcony. Z uczuciem przeymuiącym poglądaliśmy na piękne tuszowanie przez Xiężną Henrykowę wyobrażaiące kobietę karmiącą dziecko, z kąd zwróciliśmy zwrok pełny czci i uszanowania na portret Xięcia Adama. Już ich kilka widzieliśmy, każdy z nich inną epokę życia tego Xięcia kochanego przypomina, ten iest zapewnie malowany w czasie sprawowania Marszałkostwa głównego Trybunału Litewskiego, kiedy sądownictwo od wszelkich szkodliwych wpływów uwolnił. Takowych to mężów wizerunki powinnyby w każdéy świątyni sądowniczéy bydź wystawione, iako tych, co dobrych obyczaiów naukę stanowią, których nie chęć znaczenia i zysku do urzędu powołała, ale rzecz publiczna. Życząc, oby wszechwładna urzędników potęga miała zawsze przed oczyma takowych podobnych Arystydesów, weszliśmy do pokoiu sypialnego zmarłéy Xiężnéy Marszałkowy. Jest ón obiciem kitaykowym na dnie białym w kwiaty i płomienia kolorowe obciągniony. Wazy z porcellany Saskiéy białéy w fassonie chińskim, wypukłe bądź dla blasku polewy swoiéy, bądź dla doskonałości materyału równie iak i tamte cośmy widzieli, zapewnie są to pierwsze płody Bötticherowskiéy rękodzielni w Meisen. Scianki okien uwieńczały portrety małe na drzewie oleyno malowane Jana III. i Królowéy, iako też piękne tuszowanie Magdaleny przez Xiężniczkę Celestynę Czartoryiską po mężu Ryszczewskę. Ten pokóy sypialny iako drogi zabytek pozostaie takim, iakim był za życia Xiężnéy Marszałkowy, tylko zwierściadło iest zdięte, które okrywało ścianę przy łóżku, a w którym wszystkich na drodze znayduiących podróżnych widzieć w pokoiu można było. Xiężna Jmość z pilnością często poglądała, czyli ubogiego na drodze nie postrzeże, na widok Którego: patrzciel mawiała, to czołgaiące się ubóstwo bez odzieży, bez sił, zaginie, wprowadzcie go w poddasze moie, zabezpieczcie mu życie, abyście moie własne zachowali; podobnie z kwiatu rosą okrytego spadaiące krople na około wszystko ożywiaią. Ileż to kruzcu wydano? aby wykupić niewinność, i wyrwać ią z rąk mieszkania śmierci. Ileż odzieży, ileż pożywienia odebrała wygłodniała ludzkość? Nikt tu z próżną pazuchą nie odszedł nayszlachetnieу zasłonioną. — Na te przypomnienia od łez nie można się było wstrzymać i staliśmy się podobnemi tym

*) Stan. Potocki: O sztuce u dawnych.

którzy tu o wsparcie przychodzili, z tą różnicą, że tamci z otartemi łzami odeszli, a my podnoże ołtarza dobroczynności, na którym wstyd i upokorzenie z naywiększą starannością były oszczędzone, skrapiać nieprzestawaliśmy.

(Dokończenie nastąpi.)

PIOSNKA.

Gdy się wszystko w koło śmieie,
Wszystko pęka, rośnie, żyie,
Potok mruczy, wietrzyk wieie,
Aż po skałach kwiat się wiie.

Gdy się pieszczot zdróy rozleie,
Każde serce szczęściem poi,
Starzec z dzieckiem, wraz się śmieie;
Wiosna każde ranę goi!

Gdy się każden kwiat rozwiia,
Serce więcéy się nie kryie;
Szczęście błysło, smutek miia,
Świat miłością tchnie i żyie!

Kwiaty co nadzieia rodzi,
Miłość w wieńce pełne splata,
Miłość gorszkie soki słodzi,
Łzy z uśmiechem wraz przeplata.

Karol Antoniewicz.

ANNA I FERDYNAND Z KUNOWA OŚWIECIM.

(Ciąg dalszy.)

LIST VI.

ANNA DO FERDYNANDA.

Krosno d.... r....

Znam kochankę twoiego przyiaciela Wiśniowieckiego, poznałam ią będąc na odwiedzinach u Kasztelaństwa Wiślickich. Była mowa o Włoszech, o tobie i pytano się czy niemam od ciebie listów, a gdy zgromadzonemu towarzystwu opowiedziałam twóy przypadek i twoie zapoznanie się z Wiśniowieckim, wszystkich oczy, niby od niechcenia, zwrócone zostały na pewną, na boku siedzącą, skromnie ubraną i moiem opowiadaniem zapłonioną panienkę. Póżniéy dopiero i to od staréy Sędziny, wiedzącéy niemal całéy Polski zdarzenia, dowiedziałam się, że ta daleka krewna Kasztelaństwa i od czasu nieiakiego bawiąca nibyto na respekcie przy ich córce, iest to Juliia Padłodowska kochanka twoieigo Wacława. Równemi pałaiący uczuciami, na równe skazani koleie, łatwo wchodzą w związki przyiaźni i my także zaraz po pierwszym poznaniu się naszém zaprzyiaźniłyśmy się z sobą. Polubiłam Julią, bo ze wszech miar godną iest kochania. Widząc ią, przebaczyć można Wiśniowieckiemu, że dla niéy naraził sobie rodziców i zmuszony był tyle wycierpieć. Ubóstwo zdaie się być iedyną iéy wadą, ieśli ie wadą nazwać można. Rzadko piękność kobieca podoba się kobiecie, do naszych sądów o powabach płci naszéy mięsza się zwykle stronnictwo i egoizm, mnie iednak szczarowała Julia. Może na Julią szczęśliwą, zawisnem pogladałabym okiem, nieszczęśliwéy nie mogę nie kochać; iakiś pociąg sympatyczny skłaniaiąc mnie ku niéy, czyni ią drogą sercu memu. Wystaw sobie wysmukłą, szesnastoletnią z dużemi siwemi oczyma, naypięknieyszą iaką widziałeś blondynę, doday do tego nos kształtny, usta wązkie, różowe iak korale, przytém skromność i dzwięk wymowy, a będziesz miał żywy obraz Julii. Białość nie wiele skraszona rumieńcem zdobi iéy lice, a uśmiech zdaie się, że skradła od niebianek. Nie dziw, że Wiśnowiecki stracił głowę przy zbiorze tylu powabów i wolą dumnych rodziców oddalony aż do Rzymu od przedmiotu ulubionego, wątpię, ażeby nawet przy arcydziełach piękności, iakie Rzym ma posiadać, zapomniał o swoiéy oyczystéy Julii. Tak dzieie się i ze mną. Ciebie przytomnego kochałam mocno, nieprzytomnego zdaię się kochać więcéy ieszcze, ieśli więcéy kochać można.

Prawie ze łzami w oczach opowiadała mi Juliia, ile ucierpiała od dumnych rodziców Wacława. Oyciec iéy ma wioskę małą w sąsiedztwie ogromnych

dóbr Hetmana Wiśniowieckiego; Wacław poznał ią na odpuście, siedział przy niéy, tańczył z nią na uczcie u Proboszcza K. i odtąd pod pozorem ieżdzenia na łowy, bywał u niéy codziennie prawie. Młody, przystoyny, potrafił w sercu Julii wzniecić miłości płomienie, poprzysiegli sobie wieczną miłość i wierność aż do śmierci. Ale Hetman przez zbyt usłużnych szpiegów dowiedział się o wszystkiem, pioruny gniewu oycowskiego zaciemniły pogodne kochanków niebo. Stary Sarmata, Królów zaszczycony przyiaźnią, osiwiały śród dumnych zamiarów nie mógł znieść, ażeby syn iego, przyszły dziedzic iego zaszczytów i godności mógł wzdychać do iednéy prostéy, do tego ieszcze ubogiéy ślachcianki. Z początku nie poymował iak w sercach osób nierównego stanu miłość zapalić się może, nareszcie aż nadto o téy nieprzyiemnéy przekonany prawdzie, użył środków stanowczych i zmusił Wacława do wyiazdu. Juliia dla spokoiu domowego także miły pobyt u oyca zamienić musiała na mniéy spokoyną u bogatych krewnych siedzibę, gdzie często pod pozorem przyieciółki domu, w charakterze krewnéy na oko, grać musi rolę służącéy. Nieszczęśliwa Juliia, iakże ubolewam nad iéy losem! Szczerze ią namawiam, ażeby do mnie poiechała i nie, iak uboszą od siebie, lecz będę uważała ią iak siostrę. Spodziewam się, że uczyni zadosyć prośbie moiéy, chociaż bogaci iéy krewni na pozór zapewne zamiarowi moiemu sprzeciwiać się będą, by nie dać poznać, żę się ią radzi pozbywaią. — Ty kochanku nie będziesz się gniewał; iż się opiekuię tą biedną opuszczoną dziewicą, iest to kochanka przyiaciela twoiego i nieszczęśliwa, dosyć pobudek, by cię zainteresować iéy losem.

Słusznie piszesz, iż Wiśniowiecki trudną z rodzicami swoiemi będzie miał przeprawę. Duma ich przechodzi granicę i ledwo córkę tronu iakiego sądzą być godną ich Syna. Aby tylko ta duma z czasem nie zgubiła Polaków, uczony nasz Gwardyian powiada: »że iuż ta Rzeczpospolita na schyłku, gdzie nawet równy od równego się wyczególnia, a zaprowadzenie kast, choćby tylko i w mniemaniu narodu istnące, iest zawsze istotnéy swobody upadkiem.«

Z radością dowiedzieliśmy się od żołnierzy powracaiących z Podola, że Tatarzy zaraz w pierwszéy potyczce pobici zostali i że poszli w rozsypkę. Już z tego powodu spiewaią po kościołach hymny dziękczynienia. Lud ciśnie się do ołtarzów Boga i dziękuie za oswobodzenie oyczyzny. I ia dzielę uczucia ludu, każę gościć w zamku naszym powracaiących woiaków, wypytuię się o czyny waleczne, dzielnym woiownikom poświęcam część i uszanowanie, poległym łzy moie, i tem tylko smuci mnie koniec woyny, że nudny Zebrzydowski powróci i męczyć mnie będzie zapałami swoiemi, których podzielać nie mogę.

Anna.

P. S. Podług urzędowych wiadomości nadesłanych właśnie z Podola, nasi zabrali Tartarom tabor cały i odbili ze 20,000 ludu zagarnionego w niewolą pohańską. Jakażto będzie radość, gdy rodzice opłakiwane dzieci, żony mężów, oblubieńcy stracone dziewice powitaią, o którzch sądzili iuż, że gdzie za murami Carogrodu w swietnych haremach ięczyć będą za przedmiotami swoiéy miłości, zostawionemi w Polsce i dumnym Osmanom służyć do dzikiéy zabawy. — Juliia do listu mego łączy list do swoiego Wacława i pozdrawia cię przezemnie.

(Ciąg dalszy nast.)

DO LAURY.

Laura przyszła mię pytać, czyli dziś na balu,
Pięknie będzie w téy sukni, do twarzy w tym saalu,
Ach Lauro! pragniesz zdania, wiesz że myśl nie wolna,
Uwięziona od ciebie, czyż osądzić zdolna?

Adam C....

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — (*Nadesłano.*) JP. Józef Krogulski rodem z Tarnowa, maiący lat 9, po odprawioney podróży swoiéy, powracaiąc z Weimaru, Berlina, Drezna, Wrocławia i Warszawy; w przeieździe do celnieyszych miast Rossyi przez Lwów, odegrał na dniu 25. Listop. Koncert, kompozycyi sławnego Moszellesza do g mol, Rondo Kalkbrenera do b dur, i Pot-ponrri Kurpińskiego; zaś dnia 2. Grud. dał powtórny koncert kompozycyi sławnego Humla do a mol, i Przemiany ze szwedskich pieśni komp. Riesa, na tuteyszym Teatrze z powszechnym oklaskiem. — Jeżeli wybór sztuk naypierwszych kompozytorów: Moszellessa, Humla, Riesa, Kalkbrenera i wielu innych, dzisiay sławnych w Europie, iuż zapowiedział niepospolity talent przedsiebiercy koncertu: tedy nadzwyczayny jeniiusz, którego natura swemu polubieńcowi z swey szczodréy ręki, hoynie udzielić raczyła, wszystkich przytomnych zaiął, zadziwił i rozczulił. Okazał bowiem ten młodziuchny Virtuos tego wieczora w grze swoiéy nadzwyczayną w tym wieku siłę, zręczność, wyrazistość i rzadki smak. Zwyciężona w lewéy ręce trudność zdumiewała wszystkich. Naydelikatnieysze, a przecież wyraźne *piano*, nieprzytłumione bynaymniey basem lewéy ręki, sprawiało miłe na duszy wrażenia. Dobrze stopniowane *crescendo*, łączyło trafnie przeyścia od naysłabszych cieniów, do naymocnieyszego światła. Niektóre tony w basie *secco* brane, a celnieysze w Violinie zręcznie akcentowane, przebiiały sie iak rozrzucone światełka. Rozmiar czasu w *Adagio*, ten kamień probierczy muzyków, był bardzo dokładnie od młodego Artysty zachowanym. A nadewszystko w całey grze smak ciągle wyborny, który tylko długiego doświadczenia i wyższego wykształcenia w muzyce, zwykł bywać wypadkiem, do serc wszystkich naydzielniey trafił. — Do tego stopnia rozwinięty jeniiusz, w tak dziecinnym ieszcze wieku, łącząc wyobrażenia przyszłości téy czaruiącéy sztuki, rozczulał serca przytomnych. S. T.

Dnia 1. Grudnia b. r. dano przedstawienie komedyi w trzech aktach pod nazwiskiem: Zazdrość zawstydzona. — Nastąpiła komedyo opera w iednym akcie pod nazwiskiem: Miłostki Ułańskie. W téy, choć tak małéy sztuce bardzo dała nam się uczuć niebytność JP. Gebel teraznieyszéy Zimmermanowy.

Dnia 4 Grudnia b. r. dano Tragedyią w 5 aktach z niemieckiego arcydzieła Fr. Szyllera pod nazwiskiem Maria Stuart. Sztuka ta pomimo nader lichego tłomaczenia, przez świetną wystawę i wzorową grę JP. Starzewskiey (Maryi Stuart) pożądane na publiczności sprawiła wrażenie. N. N.

Niemcy. Na tegorocznym iarmarku Lipskim większe mnóstwo było książek niżeli na przeszłych. Ogólna liczba ukończonych i u niemieckich nakładców wyszłych dzieł wynosi 2,123, liczba handlów książkami 338. W ogólney liczbie iest 222 nowych edycyy dzieł dawnieyszych, między któremi Złota skrzyneczka Bogackiego wyszła dwadzieścia trzy razy, Wilmsona Niemiecki przyiaciel dzieci ośmdziesiąt sześć razy. Katalog obeymuie 139 dzieł w obcych ięzykach, między temi 160 łacińskich i 37 greckich; daléy 156 przekładów z obcych ięzyków, między temi 54 z francuzkiego a 65 z Angielskiego. Wszystkich dzieł Waltera Scotta iest sześć edycyy, między temi iedna w ięzyku angielskim. Podług treści owych 2123 dzieł iest teologicznych 327, filozoficznych 21, historycznych 167, politycznych i prawnych 116, pedagogicznych 150, gramatykalnych 50, matematycznych 39, technicznych 208, historyi naturalnéy 88, lekarskich 159, jeograficznych 44, epicznych 11, lirycznych 58, dramatycznych 38, i 27 muzykalnych; daléy 186 romansów i powieści, dawnych klassyków 87 i 69 map. Reszta dzieł iest mieszanéy treści.

Z Francyi. — Podług wiadomości, którą c. k. uważalnia w Wiedniu z Marsylyi odebrała, uważany był przez P. Gambart w dniu 28. Października tamże odkryty kometa, w sposobie następuiącym:

Dnia 29. Października 1826:

7^20'34" śrd. cz. w Mar. 220° 26' 35" AR. 34° 28' 17" Decl. n.

30. Października 1826.

6^26'35" 221° 13' 30" „ 32° 45' 44" „ „

31. Paźdz. 1826.

6^44'43" 222° 2' 20" „ 30° 53' 5" „ „

Dalszych postrzeżeń niedozwoliło niepomyślne powietrze, które z początkiem Listopada nastąpiło P. Gambert wywiódł z tych postrzeżeń następuiące elementa: Dni

Przeyście przez Perihelium 1826, 322,7172 śred. czasu w Marsylyi (18. Listopada).
Odległość Perihelium 0,0174.
Długość onegoż 160° 32' 43"
Długość wznoszącego się węzła 237° 17' 50"
Skłonność 89° 39' 43"
Poruszenie w prost.

Z tych elementów, które bardzo dobrze przedstawiaią uprzednie postrzeżenia, wynika to ważne zdarzenie, że ten kometa w d. 18. Listopada, a zatem w dzień swoiego przeyścia przez swoie Perihelium, przeszedł dla mieszkańców ziemi przed tarczą słońca, a zatem na bardzo iasnéy głębi onegoż mógł być wiedzianym. Podług wyrachowania Gamberta wstęp komety w słońce przypadł dnia 18. Listopada o godzinie 7méy minucie 18 rano, występ o god. 10 minut 12 rano. Naykrótsza odległość komety od środka słońca tylko pięć minut wynosiła. Życzyć należy, iżby nie w wielu mieyscach, iak tu podtenczas, tak niepomyślne było powietrze, by można było przedsięwziąć z kilku stron tak interesuiące postrzeżenia, ponieważ do prawdy podobna, że będą miały ważny wpływ na naszą niedokładną umiejętność o naturze tych ciał niebieskich. (D. Au.)

Gazeta codzienna mówi, iż podług pewnego Dziennika literackiego, przedmioty nocnych Messeniczyczek P. Kaźmierza Delavigne maią bydź Lafayette, Boliwar, Foy i Hayti. Sądziła ona, że piękne niebo włoskie, grób Wirgilego i ruiny rzymskie powinnybyły młodego poetą innym rodzaiem natchnąć.

Doniesienie literackie.

Prenumerata na pisma wierszem i prozą Aug. Kretowicza przedłużoną została do dnia ostatniego Stycznia 1827. Pierwszy Tomik właśnie iest pod prassą, a drugi niezawodnie wraz z kończącym się czasem prenumeraty, wydanym zostanie.

Redakcyia Józefa Beusy. — Druk Piotra Pillera.